

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 63

Opłaty na Kościół w sejmowej komisji administracyjnej

Sejmowa komisja administracyjna obradowała wczoraj nad rządowym projektem ustawy o opłatach na rzecz Kościoła Katolickiego. W bardzo obszernej dyskusji roztrząsano stosunek Kościoła do państwa oraz potrzeby Kościoła. Odnośnie do sprostowanego projektu ustawy, komisja była niemal jednomyślna, gdyż tylko poseł Czapiński (PPS) wyprzedził się ze względów zasadniczych przeciwko rządowemu przedłożeniu.

PPS bowiem stał na stanowisku, że religia jest rzeczą prywatną każdego człowieka.

Podczas dyskusji, posłanka Wołska (BB) zastakowała kierującą mu, że nie jest lojalny wobec rządu, gdyż w imię czego uprawia agitację polityczną.

Skonfiskowane dobra Z KOMISJI PRAWNICZEJ.

Sejmowa komisja prawna, która wczoraj wzięła w głoszenie sprawy zwrotów szkodliwych dóbr przez rząd rosyjski, a będących obecnie w posiadaniu państwa polskiego.

Z Senatu

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Senatu toczyła się dyskusja nad budżetami Ministerstwa Robót Publicznych, Reform Rolnych i Rolnictwa.

Pamiętniki Marszałka Piłsudskiego o wojnie światowej

Jak się dowiadujemy, Marszałek Piłsudski zabrał z sobą w podróż szereg dzieł z centralnej biblioteki wojskowej, traktujących o wojnie światowej. W czasie swego urlopu wypoczynkowego wysłuchał na Marszałek Piłsudski opracowane już od dłuższego czasu pamiętniki z okresu wojny światowej.

Strajk w Zagłębiu

W zagłębiu strajk węglowy trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj odbył się w Warszawie pięciominutowy strajk demonstracyjny dla okazania solidarności ze strajkującymi górnymi. Do strajku przystąpiło szereg wielkich zakładów przemysłowych.

Robotnicy fabryki Lilpopy przeznaczili zarobek półgodzinnej pracy na rzecz górników. W fabryce tytoniowej przy ul. Falickiej robotnicy obeszli nokoło fabrykę, wznosząc okrzyki: „Niech żyją górnicy”.

R. duk e na Śląsku

Przedstawiciel Zw. Górników śląskich przemysłowców, inż. Szydłowski, w związku z wiadomościami o redukcjach na Górnym Śląsku oświadczył: „Sezon letni i spadek wywozu węgla zagranicę zmusza do unieruchomienia czterech kopalń.”

W kopalniach tych pracuje 10 tysięcy górników i grozi im utrata pracy już w przyszłym miesiącu.

Wczoraj rozpatrywała komisja arbitrażowa sprawę oplatki o 21 proc. plac pracownikom umysłowych ciężkiego przemysłu.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednorodna. Dolar 888. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Na Dalekim Wschodzie zapanuje spokój?

Japonia przyjęła propozycję Ligi Narodów

Dalsze natarcie Japończyków zakończyło się wycofaniem Chińczyków, znajdujących się w odwrocie na wszystkich odcinkach. Japończycy uznają się już

za zwycięzców. Ostatnie depecze donoszą o przyjęciu przez Japonię propozycji rozejmu, wystosowanej przez Ligę Narodów.

Według japońskiego komunikatu, w zaciętych walkach, które toczyły się 28 lutego padło ze strony japońskiej 235 ludzi, 1660 było rannych.

Parowiec łupem chińskich bandytów

Władze angielskie niepokoi los pasażerów

U wybrzeży południowych Chin pracownicy napadli na parowiec angielski „Puntarosa”. Napastnicy wtargnęli na pokład i opanowali okręt. Telegrafista w przeciągu kilkunastu minut

wzywał pomocy, poczem aparat umilkł.

Prawdopodobnie rabusie przeładowali bagaże pasażerów na dżonki i zbiegli. Władze angielskie niepokoi los licznych

pasażerów, przeważnie kobiet i dzieci, które statek zabrał z Szanghaju, wioząc do Anglii.

Wysłano natychmiast dwa kontrtorpedowce na poszukiwanie parowca.

Całe miasto w płomieniach

Ogień pozbawił 12 tysięcy osób dachu nad głową

W mieście Pensgrove w stanie New Jersey (Stany Zjednoczone) nastąpił wybuch wielkiej cysterny z benzyną. Ogień rozszerzył się z niewiarygodną

szybkością, obejmując kilkaset domów.

Podczas wybuchu zginęło prawdopodobnie wiele osób, brak jednak dokładnych wiadomości.

Według ostatnich doniesień, całe miasto znajduje się w płomieniach, 12 tysięcy osób straciło dach nad głową.

Dwa samoloty zderzyły się w powietrzu

Szczałki wpadły do morza

MALTA (PAT). — Dwa hydroplany typu „Curageous”, należące do eskadry brytyjskiej, zderzyły się na wysokości 2400

stóp angielskich, spadając do morza w pobliżu wyspy. Dotychczasowe poszukiwania, prowadzone energicznie pod kierun-

kiem dowódcy napowietrznej floty śródziemnomorskiej nie dały pozytywnych wyników.

Dobrowolnie uwięziona.

Niezwykła miłość pięknej dziewczyny do księcia Andrzeja Brewskiego

Patrz strona 3-cia

Rozwiedziony mąż zastrzelił żonę

oczerniającą go przed 11-letnim synem

Nie przebrzmiały jeszcze w stolicy echa potwornej zbrodni przy ulicy Towarowej 10, gdzie tajemniczy i krwawy oprawa brytywą zamordował dwoje dzieci, a oto wczoraj stolica została zaalarmowana wstrząsającym dramatem małżeńskim, w wyniku którego pod śmiertelnymi kulami padła 45-letnia kobieta.

Według zebranych przez nas szczegółów, postać tragedii przedstawia się następująco:

Od 4-oh lat małżonkowie Moranowiczowie żyli w separacji. On — 43-letni Marian był technikiem budowlanym w Min. Robot Publ., i mieszkał przy ul. Ogrodowej 9, ona — 45-letnia Emilia, była właścicielką pracowni gorsetów p. f. „Emilia” (Nowogrodzka 25).

Owocem pożycia małżeńskiego był synek, Bruno, który od czasu rozstania się rodziców, stał umieszczony w zakładzie wychowawczym w Płocku, przy czym wszystkie koszty ponosił Moranowicz.

Przed kilku miesiącami, wskutek redukcji, M. stracił pracę. W związku z tem sprowadził chłopca do Warszawy i po porozumieniu się, Bruno zamieszkiwał u matki. 11-letni Bruno kochał swego ojca rzadko spotykaną miłością synowską i nie było dnia, by nie spotykał się z Moranowiczem. Zbyt częste spotkania nie przypadły smaku do gustu p. Emilii, gdyż po kilkakrotnych uwagach, zwróconych synowi, oświadczyła wczoraj Brunonowi: „Jak się będziesz spotykał codziennie z tym ben-

dytą, to cię wyrzucę na bruk”. Ostra ta słowa boleśnie dotknęły Brunona, tem bardziej, że ojciec niejednokrotnie dawał mu dowody niezwyklej miłości i przywiązania. Krytycznego dnia chłopiec, spotkawszy na umówionym miejscu ojca, po czym zaczął płakać rękami i twarzą, wreszcie przytrzymał do muru, wykrzyknął: „Tata!u dragi, mam cię bardzo miłować. Mówi, że ty jesteś...”

Moranowicz stracił panowanie nad sobą. Dobył rewolwer i strzelił 4-krotnie do żony. Strza-

SKRÓTY

W Honolulu sąd skazał pewnego mężczyznę na dożywotnie więzienie za zniewolenie Japonki. Surowy ten wyrok jest pierwszym, wydanym na zasadzie nowej ustawy.

Na oceanie Atlantyckim zatonał duński statek „Aggerlund”. 22 ludzi załogi zostało uratowanych w ostatniej chwili.

W okolicy Lipska (Niemcy) zmarł 102-letni nauczyciel Oertel, do ostatniej chwili cieszący się dobrem zdrowiem.

W Rybisku i Jarosławiu nad Wolgą (Sowiety) miały miejsce okropne antyżydowskie, wywołane rzuconą pogłoską o uprowadzeniu 7-ga dzieci. Silny oddział G.P.U. wyruszył dla stłumienia rozruchów.

W Finlandji następuje pewne uspokojenie po udziale dymisji dwom ministrom. Prawdopodobnie marz na Helsingers nie odbędzie się.

Pod kasynem gry w Nicei milionerka amerykańska Pooler z Bostonu wyrzuciła na ulicę franków na rulecie 180 tysięcy franków. Przechodnie rozchwytały na tychmiast banknoty.

Porwanie synka słynnego amerykańskiego lotnika

Z domu znanego kafemu świata lotnika Lindbergha porwano nieznaną sprawcy 9-ciomiesięcznego synka. Porwania dokonano wieczorem w willi w miejscowości Hopewell (stan New Jersey), podczas nieobecności rodziców. Zrozpaczony Lindbergh wraz z żoną, na samolocie przeszukiwali bezskutecznie okolice. Policja obsadziła wszystkie szosy w stanie New Jersey. Wiadomość, jaką spotkała ulubienica całych Stanów Zjednoczonych, wywołała silne poruszenie.

Jak wynika z zostawionej przez zloczynców kartki — chcą oni wymusić na Lindberghu znaczny okup.

ty były śmiertelne. Widząc, iż żona nie żyje, M. skierował kulę w własną skroń, ale choć po ciągnął za cyngiel, rewolwer nie wystrzelił. Jak się okazało, spowodowane to zostało zaciekaniem.

Z kolei M., chwyciwszy chłopca za rękę, wybiegł na ulicę, skoczył do taksówki i pojechał do urzędu śledczego, gdzie opowiedział o tragedji. W czasie opowiadania, M. był tak silnie wzruszony, że chwiał się i kilkakrotnie szukał oparcia. Na obecnych silne wrażenie wywołało, gdy 11-letni Bruno, zbliznywszy się do stołu, płaczącym głosem odezwał się: „Proszę tu tustawie nie nie robić. On jest taki nieszczśliwy i biedny!”

Moranowicz zastrzymano. Dalsze śledztwo w toku.

O czem mówią i piszą?

Westchnienie ulgi przemysłowców — Rozszerzenie ubezpieczeń bez zwiększenia kosztów — Pewne zastrzeżenia

Uchwalone ostatnio przez Radę Ministrów projekty reformy ubezpieczeń społecznych, stworzenia Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, któryby objął wszystkie działy ubezpieczeniowe, projekty skasowania angielskiej roboty, skrócenia urlopów robotniczych, o czem już obszernie donosiliśmy — poczyna ją budzić dyskusję w prasie społecznej.

„Kurjer Polski” określa te poczynania Rządu, jako „pierwszy krok” na drodze reform społecznych, których domaga się przemysł. Czytamy dalej:

„Sprawy świadczeń społecznych nie można traktować z punktu widzenia sprzecznych jakoby interesów dwóch klas: pracodawczej i pracowniczej. Tu nie chodzi o umniejszenie kłosa jakich nabytych praw czy przywilejów ale o zmodyfikowanie pewnych ustaw, które pracownikom nie przynoszą oczekiwanych korzyści, a w pracodawców uderzają bardzo dotkliwie.”

Publicysta „Kurjera Polskiego” jest zdania, że zaprojektowane reformy nie dadzą życia gospodarstwu pewnych uchwytnych i realnych korzyści. Tak np.:

„Zmniejszenie w drodze noweli urlopów o połowę ma niewątpliwie zasadnicze znaczenie, ale da się odczuć tylko w okresie lepszej koniunktury, obecnie, gdy pracuje się w czasie bardzo ograniczonym, nie może to mieć wielkiego skutku. To samo dotyczy wprowadzenia t. zw. 48-godzinnego tygodnia pracy. W przyszłości przyniesie to może rzetelną korzyść.”

„Kurjer Poranny” tak tłumaczy posunięcia Rządu w zakresie reformy ubezpieczeń społecznych:

„Wprowadzenie robotniczych ubezpieczeń na starość ściśle łączy się z zasadniczą reformą form organizacyjnych, ubezpieczeń społecznych.”

Pragnąc już dziś, pomimo kryzysu, wprowadzić ubezpieczenia robotnicze na starość, rząd zmuszony był tak budować ustawę o tych ubezpieczeniach, by z tego tytułu nie powstały nowe obciążenia dla życia gospodarczego. Trzeba więc było traktować je łącznie z reformą zasadniczą ustroju ubezpieczeń społecznych. Scalenie instytucji ubezpieczeniowych pozwolił kosztem obniżenia składek, wpłacanych na rzecz Kas Chorych, wyposażyć nowe ubezpieczenia na starość.”

Chciał mu wygnieść oczy

Poczekalnia sądu grodzkiego w Radzyminie była widownią krwawych porachunków między poważnymi młodzienaczami, którzy oczekiwali na wyrok sprawiedliwości. Atletycznej budowy, Marjan Zmijewski, postrach miejscowej ludności, nie był łagodnie usposobiony przed wyrokiem za pobicie Stanisława Romana.

Rzucił mu więc kilka obraźliwych słów, chwycił za głowę i starał się wygnieść mu oczy palcami. Roman wyrwał się, lecz Zmijewski dopadł go, uderzył kilka razy. Ten wyjął rewolwer i rozpoczął kanonadę, dając sześć strzałów do zniechęconego awanturnika. Zaraz po strzałach, ugodzony kulami Zmijewski, wybiegł na dwór, krwawiąc. Roman podążył za nim, bojąc się o całość swej skóry. Policjanci rozbroili obu.

Roman wczoraj miał sprawę o strzały, jednakże sąd okręgowy uniewinnił go po obronie adw. Byczkowskiego, uznając, iż działał w obronie przed dzikim awanturnikiem.

„Dobry Wieczór” stwierdza, że projekt rządowy „w ogromnej swej większości idzie po linii postulatów pracowników umysłowych”, natomiast „pewne zastrzeżenia budzić się mogą jedynie w szerokiej rzeszy pracowników fizycznych”. Tłumaczy to w ten sposób:

„Konjunktury gospodarcze zmusiły rząd do poczynienia przemysłowi ulg w świadczeniach społecznych, jak np. zmniejszenie urlopów. Ale i na ten temat plotka poczęła za daleko w sianiu zamętu. Siewcy niepokojących pogłosek przemierzają tę wielką zdobycz rzeszy robotniczych, jaką stanowią paragrafy nowej ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i od inwalidztwa.”

Nareszcie więc za zrujnowaną pracą życia państwo gwarantować będzie spokojną starość.”

Do Czytelników WIADOMOŚCI KOBIECYCH

Zawiadamiamy P. T. Czytelników i Czytelniczki iż z dniem dzisiejszym „WIADOMOŚCI KOBIECE” zostają powiększone przez dołączenie specjalnego dodatku p. n.

„LEKARZ DOMOWY”

redagowanego przez wybitnego lekarza.

W lekarzu domowym Czytelniczki znajdą cały szereg ciekawych, a niezbędnych dla każdego informacji z dziedziny domowego leczenia, ustalania chorób, pierwszych oznak chorobowych i t. p.

Każdy Czytelnik może zwrócić się do redakcji w sprawie swej niedomogi lub choroby. W dziale p. n.

„ODPOWIEDZI LEKARZA

DOMOWEGO.”

znajdzie wyczerpującą odpowiedź i skuteczną poradę.

Specjalny dział

„PORADY NA CZASIE”

uwzględnia wszelkie zachorzenia, związane z porą roku, jak np. obecne przeziębienia, odmrożenia i t. p.

Specjalnie rozszerzony został dział p. n.

„DBAJ O URODĘ”

Przyjmując pod uwagę obecne ciężkie czasy jako też skromne zasoby naszych Czytelniczek i w dziale tym zalecamy jedynie środki, które można nabyć i przygotować za grosze, jakkolwiek niemniej skuteczne od najdroższych kosmetyków.

CENA NUMERU „WIADOMOŚCI KOBIECYCH” wraz z dodatkiem „LEKARZ DOMOWY” gr. 15.

Brat pozbawił go żony i majątku

Kiedy nastawał i na jego życie — strzelił

Piotr Kozłowski żonaty był od lat dziesięciu, miał z żoną troje dzieci i prowadził wspólnie z nią gospodarstwo rolne, które w części odziedziczył. Rzesza majątku przeszła na brata jego, Józefa, który obowiązany był utrzymywać matkę i babkę. Piotr cieszył się najlepszą opinią w obrotowym gospodarstwie, przykładnego męża, dobrego ojca i syna. Brat jego, przeciwnie, uchodził za wyrodnialca, tyfaniującego matkę i babkę.

Złe obchodzenie się Józefa z matką stało się pierwszą kosią niezgody między braćmi, gdyż Piotr stale występował w obronie praw matki. W sporze między braćmi, Piotrowa wyraźnie trzymała stronę Józefa, a nie męża. Czemu tak było, okazało się, gdy Piotr poszedł do wojska. Wówczas tajemniczą publiczną było we wsi, że Julian Kozłowski utrzymuje romans ze swym szwagrem.

Powrót Piotra z wojska z nad szarpnięciem zarowie nie spowodował opamiętania niewiernej żony i niegodnego brata. Stosunki cudzołone stawały się coraz częstsze. Sąsiedzi i znajomi wyrażali nawet przypuszczenie, że niektóre dzieci Juljanny są z nieprawego łoża.

Ostatni, jak zwykle, o wiadomości Kozłowski dowiedział się mąż. Starał się upomnieć o swe prawa, lecz wobec przeważającej siły fizycznej Józefa, musiał ustąpić. Ale Józef nie poprzestał tylko na tej krzywdzie.

Odgrażał się, że zastrzeli Piotra. W dodatku Kozłowska opuściła dom mężowski i przenio-

siła się do szwagra Józefa, zabierając ze sobą jedno dziecko.

Złamało to na duchu Piotra. Odtąd rzadko wychodził z domu, przypuszczając słusznie, że jest przedmiotem śmiechu i szyderstw. Gdy wyjechał na jarmark, dowiedział się po powrocie, że zrabowano mu inwentarz. Poszedł do policji ze skargą na brata i żonę. Wystano na miejsce posterunkowego. Józef i bratowa - kochanka zajęli wrogą postawę. Kozłowska wymachiwała siekierą. Policjant wyrwał jej broń i skinął na Piotra, aby wszedł odebrać swe rzeczy.

Wysunął się naprzód Józef. Trzymał rękę w kieszeni i ze złym błyskiem w oczach, wyzywał szybko zbliżał się do brata. Piotr, mając w pamięci liczne pogroźki, wyjął rewolwer i dwa razy strzelił. Kule ugodziły Józefa w brzuch śmiertelnie.

Bratobójcy wytoczono proces karny. Tłumaczył się, że zabił w obronie własnego życia, że Józef zniszczył mu życie rodzinne i dobytek, a jego samego na razii na ogólne pośmiewisko. Sąd okręgowy dopatrzył się w rozpaczliwym czynnie Piotra nieaktualnego pośpiechu, gdyż Józef rewolweru jeszcze nie wyjął i skazał bratobójcę na 1 rok twierdzy.

W sądzie apelacyjnym bronił Piotra Kozłowski adw. Mieczyński Goldstein. Obronca do wodził, że chodzi tu o obronę konieczną pojętą idealnie i dlatego Kozłowski powinien być uniewinniony. Sędziowie przychyliili się do tego wniosku.

Po policzkach Kozłowski ciężko stoczyła się gruba łza, gdy usłyszał słowa wyroku,

Wesoły Kacik

SPRAWIEDLIWY SULTAN



Największy grzech kobiety, to okłamywanie męża, grożą za to męki piekielne — głosi prawo Mahometa.

To też prawowita mahometanka, narazi się na nastawioną kare, ale wyjawia wszystkie swe grzechy mężowi.

Surowy i sprawiedliwy był sultan turecki Ali Bej Salami. Surowy, bo żadnej ze swych dwustu żon nie darował najmniejszego przewinienia, sprawiedliwy, bo wszystkie swe żony traktował jednakowo.

Pewnego popołudnia, gdy potężny sultan spieszył się bardzo, miał bowiem za chwilę wziąć ślub z 201-szą żoną, do komnaty wbiegła jedna z najmłodszych jego małżonek, Zulejka i padła mu do kolana.

— Czego chcesz, Zulejko? — spytał łagodnie sultan. — Mów prędzej, spieszę się...

— Panie mój i władco — spuściła oczy Zulejka, — muszę ci wyznać tajemnicę, która mnie gnębi, która mi sen z oczu spędza.

— Mów!

— Zdradzałam cię, panie.

Sultan zmarszczył brwi.

— Niewierna! Z kim?

— Mustafa, syn wielkiego wezyra zakradł się w nocy do haremu...

— Ile razy mnie zdradziłaś?!

— 12 razy...

Ali Bej Salami zastanawiał się przez chwilę.

— Spotka cię zasłużona kara — rzekł. — Dostaniesz 20 różeg... Odejdź...

Zulejka, kłając cicho, wyszła. Sultan szykował się już również do wyjścia, gdy wbiegła druga jego żona, piękna Fatma i również padła na kolana.

— Czego chcesz Fatmo? — zdziwił się sultan. — Mów prędzej, spieszę się...

— Panie i władco! — mówiła Fatma, powstrzymując łzy.

— Nie mogę dłużej dusić w sobie tajemnicę, która mnie piecze, jak rozpalone żelazo...

— Mów!

— Zdradzałam cię, o panie!

— I ty, niewierna?! Z kim?!

— Ahmed Pasza, był tym, który...

— Ile razy mnie zdradziłaś?!

— Sześć, o panie!...

Surowy był sultan Ali Bej Salami, ale sprawiedliwy.

— Zulejka 12 razy zgrzeszyła — obliczał sobie w pamięci — i dostała 20 różeg. Fatma tylko 6 razy, więc sprawiedliwość każe jej dać 10 różeg...

— Skazuje cię na 10 różeg — orzekł. — Odejdź...

Ledwo zamknęły się drzwi za Fatmą, gdy wbiegła trzecia żona sultana Zorika i padła mu do kolana.

— Czego chcesz?! — stracił cierpliwość sultan. — Czeka mnie orszak ślubny! Spiesz!

10 zasad przechodzenia przez jezdnię

1. Na jezdnię wchodzić tylko w razie konieczności. Jezdnia jest przedewszystkiem dla pojazdów.

2. Przechodzić przez jezdnię najkrótszą drogą, lub po liniach wyznaczonych, a nigdy naososi. Przy skrzyżowaniu przejeżdż najprzód przez jedną ulicę, a potem przez drugą. Zwracać uwagę na znaki policjanta.

3. Przed wejściem na jezdnię spojrz na lewo, a dochodząc do środka jezdni — na prawo.

4. Idź pewnym krokiem przez jezdnię. Nigdy się nie cofaj. Bądź ostrożny i rozważny, miej oczy i uszy otwarte.

5. Pamiętaj, że kierowca nie będzie mógł uniknąć wypadku, gdy zjawisz się przed nim niespodziewanie. Nie wchodzić na jezdnię nagle, ani z za wozów, samochodów i innych t. p. przedmiotów, które zasłaniają ci widok na nadjeżdżające z lewej strony pojazdy, gdyż i Ty nie będziesz przez nie zauważony.

6. Gdy spostrzeżesz lub usłyszysz nadjeżdżający pojazd, nie trać głowy i nie wahaj się. Gdy nie wiesz co masz zrobić, lepiej zatrzymaj się, a nie pędź naosle.

7. Nie stój nigdy na jezdni. Na tramwaju lub autobus oczekuj na chodniku lub wysepce.

8. Nie wskakuj i nie wyskakuj z tramwaju lub autobusu w biegu.

9. Wsiadaj z pojazdu zawsze na chodnik, a nigdy na jezdnię, gdyż zostaniesz najechany.

10. Pamiętaj, że możesz się poślizgnąć na jezdni, a wtedy spowodujesz wypadek. Nie stwarzaj przez Twą nieostrożność, lekkomyślność lub brawurę niebezpiecznych sytuacji na jezdni.

Ogród Saski

Już Ogród Saski wyukły niesaski, — Jedni chcą go parcelować, inni pragną zachować jako zabytek, Ktoś woła: przetykaj! Każdy jakiś wniosek dajesz puścić tramwaje olejami, przeciąć ogród ulicami, wybudować radjostację, albo w elką restaurację... Słowem wnioskami sypią tak, jak troćnamil — Panowie, powoli... Niech Ogród Saski głowa was nie boli!

RADJO

11:20 Komunikat Meteorologiczny. 11:45 Przegląd prasy. 11:58 Sygnal czasu. 12:55 4-ty odczyt rolniczy. 12:55 Koncert. 14:45 Muzyka lekka. 15:05 Giełda pieniężna. 15:50 Program dla dzieci. 16:40 Odczyt. 16:55 Muzyka. 17:10 Odczyt literacki. 17:35 Pieśni. 18:00 Recital fortepianowy. 18:55 Rozmaitości. 19:15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19:30 Wiadomości sportowe. 19:35 Piosenki. 19:45 Prace Dziennik Radjowy. 20:00 Heljoton. 20:15 Koncert. 21:15 — 21:30 Wesołe słuchowisko. 22:00 Transmisja z rewji i dalszy ciąg Prasowego dziennika Radjowego.

— Władco mój! Wysłuchaj mnie — błaga Zorika. — Pragnę ci wyznać tajemnicę, która mnie dusi... Zdradzałam cię... — Na Mahometa! i ty! — zawołał sultan. — Roćna zepuła cię zakrada się do mego rodzaju. No mów prędzej! N.e mam czasu. Z kim mnie zdradziłaś i ile razy?

— Z Ali Babą, panie! 8 razy... Sultan, który był surowy, ale sprawiedliwy, zmarszczył brwi.

— Osiem! — mruknął. — Za 12 razy — 20 różeg, za 6 razy — 10 różeg, to za osiem... to za osiem... ile będzie, do stu diabłów, za 8?

— Zoriko? — uniósł się zniecierpliwiony, nie mogąc obliczyć. — Osiem to żaden rachunek! Zdradź mnie jeszcze 4-ry razy i przyjdź. Wtedy wymierzę ci sprawiedliwą karę.

Napoleon Sadek.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulającego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, co prawda, cótkę, księżną Brewską, sędziwą matronę o niezmiernych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej... Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art-mal, Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechali, już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodnictwami zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej zdążył do małego domku, ukrytego wśród drzew na skraju parku. Ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wszelkie obawy, że ją porzuci. Odpowiadając, że nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła jego przyrzeczeniom, że ożeni się z nią — spełni swą obietnicę.

Trzeba zaś wiedzieć, że poznali się przypadkowo, na ulicy. Gdy wracała z magazynu, w którym pracowała, uratował ją od przejechania.

Prowadził ją przez Bracką, poprzez Jerozolimską i Plac Trzech Krzyży w Aleje Ujazdowskie. Ponieważ mu nie odpowiadała, przedstawił się jej:

— Porucznik Andrzej Brewski.

Zataił tytuł księżęcy i swoje bogactwa. Bał się, aby to nie wpłynęło na ustosunkowanie się jej do niego. Chciał być kochany dla samego siebie. Nie dla tytułu lub pieniędzy. Podał się za skromnego porucznika ułanów, przydzielonego, jako instruktor jazdy, do 1 p. szwoleżerów.

Dopiero po dłuższej chwili Jasia odważyła się

mówić. Na ławeczce w Łazienkach gawędzili przez parę godzin i odrazu poczuli się sobie tak bliscy, jakby się znali już od wielu lat, i jakby się poznali nie na ulicy przypadkowo, ale w sposób jak najbardziej „przypoity”. O tem, jak się poznali, wiele już nawet nie myśleli. Andrzej rzekł nawet:

— Nie mogę pojąć jednej rzeczy. Jak mogliśmy dotychczas żyć i o sobie nie wiedzieć?

— Ja pana znam już od paru tygodni — odparła.

— Jakto, Chyba z widzenia?

— Tak. Z widzenia... we śnie...

Roześmiał się. Zdziwiła się. Przecież mówiła prawdę i to zupełnie poważnie...

Odtąd widywali się codziennie. Po roku zgorą Andrzej musiał powrócić do Grudziądza. Przyjeżdżał jednak stamtąd dość często w odwiedziny do swej Jasi.

Ileż pięknych wspomnień miała ta wiosna, a potem lato! Wspólne przechadzki, wycieczki, teatry, kina, dancingi... Jasia była niewymownie szczęśliwa i dumna ze „swego chłopca”, który codziennie oczekiwał przed „budą” jak nazywała wraz z koleżankami, wytworny przecież i bardzo elegancki magazyn „Ernestyny”. Parę minut po siódmej wybiegała do niego radosna, rozpromieniona, rozmiłowana...

Andrzej nie był „z drewna”, ona też nie „z kamienia”, więc często tulił Jasię do siebie: czy to w tańcu, czy na plaży, czy na zielonej trawce, czy na łódce, czy chociażby w kufie... Były nawet chwile, gdy usta ich zwały się w płomiennym pocałunku... Ale nic więcej...

Nie dlatego, aby Andrzej nie pragnął czegoś więcej. Ale Jasia trwożnie odrzucała wszelkie jego próby i usiłowania.

Stopniowo stale czuła, że jej opór słabnie. Już nie miała siły dłużej się opierać jego błaganiom i własnym pragnieniom. Zresztą, Andrzej był dla niej taki tkliwy, taki czuły, taki kochający, tak szczerzy i tak płomienny, że najcnotliwsza niewiasta musiałaby mu ulec, pomimo, że wcale nie był typem „uwodziciela”. Umiał tylko tak pięknie prosić, tak „błagał-

nie spoglądać błękitem swych oczu, że niesposób, było mu odmówić...

Poza tem — i to najważniejsze — przyrzekał, że się ożeni...

Gdy pewnego wieczora zaprowadził ją do cudownie usłanego gniazdka miłosnego, oświadczając, że to jego prezent dla niej na jutrzejsze imieniny, stało się... Poczuli się zwyciężona i oddała na łaskę i niełaskę swego zwycięzcy.

Odtąd był jej niepodzielnym panem i władcą, a ona, jakby wierna niewolnica, każde jego żądanie spełniała z pokorą i... rozkoszą...

Pracowała jednak nadal u „Ernestyny” i dla zachowania pozorów nie mieszkała w owym pięknym gniazdku, nadal zajmując swój skromny pokój, będący właściwie połową pokoju, oddzielonego przepierzeniem. Drugą połowę zajmowała jej koleżanka Lena, ekspedjentka od „Ernestyny”.

Jasia poza tem nie miała się czem kępować. Rodziny nie miała. Zaledwie tylko dalekich krewnych na prowincji, którzy wcale się o nią nie troszczyli. Niekiedy tylko otrzymywała parę słów od swej dawnej piastunki.

Tem bardziej przywiązała się do jedynego sobie człowieka, którym ją los obdarzył. Dopiero niedawno się dowiedziała, że Andrzej jest bogatym księciem.

Już była bardzo późna noc, gdy wreszcie Andrzej musiał już wyjść z domeczku, gdzie umieścił Jasię, nie mogąc jej pokazywać gościom z polowania, a chcąc z nią spędzić te trzy dni.

Po pocałunku pożegnalnym zapytała go:

— Jak długo tu zostanę?

— Dwa-trzy dni.

— Uwięziona?

— Będę cię odwiedzał.

— Często?

— Co chwila. Nie bój się niczego. Będiesz tu pilnie chroniona. Przywiozłem ci wiele książek. Będziesz czytała lub myślała... o mnie. Nikt tu nie wejdzie.

— Dobrze, ale magazyn?

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuły na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Bukowski wzruszył ramionami, mówiąc z pogardą:

— Pójde, dokąd zechcę.

— Nie, nie! Przyznaj się, że chcesz zabić Jana!

— Wynos się stąd!

— Nie odejdę!

— Gdy tylko zechcę!

— Będziesz musiał sobie torować drogę pięściami!

— Nie cofnę się przed tem. Zbyt szczerogłowo

opracowałem mój plan, abym się miał rzec go dla twego kaprysu. Chciałem to uczynić w tajemnicy przed tobą. Nie udało się. Trudno. Ale żeby nawet nie wiem, co — będę za chwilę w Wilczym Borze, aby tam urzeć zdaleka Jana i...

— Jana? Powiedziałeś: Jana! A więc przyznajesz się?

— Tak!

Jęknęła z przerażenia, on zaś niczem niestropiony mówił dalej:

— Nie mam innej rady. Gdy Jan mnie ujrzy, pozna mnie niewątpliwie i nie zatai tego. A ja już mam dosyć takiego życia, jak szczone zwierze. Chcę mieć wreszcie spokój za wszelką cenę i raz na zawsze. Postanowiłem, że Jan mnie nie ujrzy. Oto wszystko.

— Zabójstwo może być wykryte...

— Wątpię. Nikt nie będzie przy tem. Nikt nie śmie rzucić na mnie podejrzenia. Ty jedna będziesz wtajemniczona, ale wiem aż nazbyt dobrze, że nie ośmielisz się mnie wydać, bo to byłaby twoja śmierć. Ale teraz dosyć gadania! Zejdź mi z drogi i to natychmiast!

— Już ci powiedziałam, że nie!

— A ja ci już powiedziałem, że nie zdołasz mnie powstrzymać!

Odepchnął ją bez trudu. Pobiegła za nim i raz jeszcze zabiegła mu drogę, wołając:

— Błagam cię! Oszczędź Jana! Renia go kocha! Jest dla niej wszystkim! Wraz z Janem i jej odbierzesz życie!

Bukowski nie zwracał na nią najmniejszej uwagi i szedł prosto przed siebie. Czepiała go się, chwytając się za polity jego ubrania, ale on opędzał się od niej, jak od muchy.

Drżała z przerażenia, o wiele większego, niż to, które ją wstrząsało ubiegłej nocy. Nie wiedząc, co robić, chwyciła się oburącz za jego strzelbę. Szybkim ruchem znów uwolniła się od żony.

Postanowiła sobie:

— Pobiegnę za n.m. Uniemożliwię mu strzał. Popchnę w ostatniej chwili.

Widocznie przewidział to, bo gdy byli przy furtce, pobiegł szybciej i z n.m. się spostrzegła, zatrzasnął ją, zamykając furtkę na klucz od zewnątrz. W ten sposób uwięził ją w ogrodzie, tak, jak poprzedniej nocy w pokoju. Jęknęła jeszcze tylko:

— Litości... Litości dla Reni... Litości dla Jana...

Lecz głos jej niknął woddali...

— O, Jezu, czyż teraz już niema sposobu zapobieżenia złemu?

Była gotowa na wszystko, aby tylko ocalić Jana i szczęście Reni. Ale cóż mogła zrobić?

Wtem jakby błyskawica rozjaśniła mrok jej umysłu.

Możeby jeszcze usłyszał, gdyby zawołała, że już i tak wszystko przepadło, że już powiedziała Reni całą prawdę? Coprawda, wtedy sprawa byłaby zupełnie jasna. Zabiłby ją natychmiast. A więc miała

do wyboru: Renia czy ona. Szczęście siostry czy jej własna śmierć niechybna i natychmiastowa.

Walka ta staczała się w jej duszy śnać nieświadomie, bo z n.m. co postanowiła, już wołała z całej siły:

— Nie zabijaj Jana! I tak już wiadomo, żeś mordercą!

Musiał to widocznie usłyszeć, bo zapytał zdaleka:

— Co? Co takiego?

I tak już wiadomo, że jesteście mordercą!

Wrócił kilka kroków i zawołał:

— Kłamiesz! Chcesz mieć tylko zatrzymać!

— Nie! Nie kłamie! — odparła w śmiertelnym przerażeniu. — Wczoraj powiedziałam Reni całą prawdę. Zamknąłeś mnie na klucz, ale Renia zdołała wymknąć się.

Rozumiała, że każde słowo przybliży ją do nieuniknionej natychmiastowej śmierci, mówiła wszakże dalej:

— Pojechała z doktorem Turskim do miasta, aby wszystko powiedzieć policji. Gdyby nawet nie wiem co, teraz już z pewnością są na miejscu i zdążyli już wszystko powiedzieć.

Bukowski uwierzył. Zaklął straszliwie i biegnąc szybko wracał do domu. Genia uprzedziła go. Pchnęła pędem do drzwi, wpadła do domu i zamknęła je za sobą na klucz. Bukowski walił w drzwi pięściami i strzelbą, poczem wnet umilkł.

Nie wiedziała, jak to zrozumieć. Czyżby zrezygnował z dostania się do domu?

Dalszy ciąg nastąpi.

MARZEC

3

Czwartek

Dziś: Kunegundy

Jutro: Kazimierza

Wsch. słońca: 6 m. 18

Zach. słońca: 17 m. 19

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometru wskazuje ciśnienie w g.gram

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Program Akademji ku czci św. Kazimierza

Na Zamku Królewskim w Grodnie odbędzie się 4 marca o godz. 1 min. 30, zaraz po sumie uroczysta akademja z programem następującym:

- 1) Polonez Ogińskiego — wykona orkiestra męsk. sem. naucz. pod dyr. prof. Fronczaka.
 - 2) Zagajenie przez prof. Woźniaka.
 - 3) Hymn św. Kazimierza do Matki Boskiej — wykona chór farny pod dyr. p. Narkiewicz.
 - 4) „Św. Kazimierz na tle swej epoki” — wygłosi prof. M. Cieśliński.
 - 5) Deklamacja — w wykonaniu artystki M. Hryniewicz-Winklerowej.
 - 6) Orkiestra — utwory różne.
 - 7) Deklamacja — artysta Leszek Rymśa.
 - 8) „Boga Rodzica” i „Gaude Mater Polonia” — śpiew w wyk. chóru.
 - 9) „Postać św. Kazimierza” — referat wygłosi prof. Gasperski.
 - 10) Deklamacja — artysta Al. Dzwonkowski.
 - 11) „Wyleć Orle” — polonez Żukowskiego w wykonaniu chóru i orkiestry seminaryjnej.
- Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewają: „Boże coś Polskę”.
Wstęp na akademję bezpłatny.

P. Pułk. Perkwicz szefem sztabu D. O. K. III

Dotychczasowy szef sztabu D. O. K. III w Grodnie p. pułk. Janiszewski został przeniesiony na stanowisko zastępcy dowódcy pułku w Kowlu, szefem sztabu został mianowany p. pułk. Edward Perkwicz, b. poseł na Sejm.

Kupujcie wyroby krajowe

Zabił wieśniaka nożem podczas ludnego targu w Łunnie

W dniu wczorajszym podczas targu, w m. Łunnie, pow. grodzieńskiego, na który z okolic ściągnęli tłumy ludzi o godz. 12.30 pomiędzy Jakóbczykiem Aleksandrem, mieszkańcem wsi Podborzany i Wasilewiczem Włodzimierzem ze wsi Żylicze

doszło do bójki.

Nikt nie starał się rozdzielić bijących się, bowiem, przebieg bójki nie był zbyt gwałtowny.

Niespodziewanie Wasilewicz w momencie upatrzonym do był zawczasu przygotowany nóż, z którego narazie użytku

nie robił i zadał nim przeciwnikowi śmiertelny cios w plecy.

Jakóbczyk wskutek zadanej rany zmarł w niespełna kilka minut w drodze do szpitala. Zabójcę władze bezpieczeństwa zatrzymały.

Nieustająca łuna pożarów niszczy budynki wiejskie i cenną na przednówku paszę

W dniu wczorajszym o godz. 3.30 nad ranem z nieustalanej przyczyny wybuchł pożar w stodole, należącej do braci Prokopa i Włodzimierza Jaroszewiczów we wsi Horny

gm. Hornica.

Plomienie przetrzuciły się na sąsiednią stodołę Kraski Jerzego wskutek czego spalił się cały szereg stodoł własności Dzieńszysy Bazylega, Dzie-

nieszyka Ignacego, Zalki Teodora i Zalki Damjana.

Razem ze stodołami spaliły się znajdujące się wewnątrz zbiory oraz narzędzia rolnicze. Straty sięgają kilkunastu tys. zł.

Trzech nożowników porznęło kobietę

Niebywały występ nożowników notujemy w dniu dzisiejszym. Mianowicie trzech rozbestwionych lobuzów początkowo groziło porażeniem Indzie Zaruches, zam. przy ul.

Bonifraterskiej 10 a następnie zadalili kilka ciosów.

Na krzyk żony nadbiegł jej mąż Dawid, lecz sprawcy do tego czasu zbiegli. Przy pomocy żony ustalił nazwiska spraw-

ców napadu.

Meldując policji o fakcie podał trzy nazwiska: Roszczyka Aleksandra, Buthakowskiego Dymitra i Zielińskiego Jana. Tło zajścia narazie nieustalone.

Ujęcie na pograniczu polsko-litewskim bandy przemytniczej

Onegdajszej nocy na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Druskieniki—Orany, patrol KOP, zauważył bandę przemytników która usiłowała przedostać się przez granicę z

saniaми naładowanymi towarami.

Przemytnicy spostrzegłszy żołnierzy zaczęli uciekać ostrzeliwując się. Sanie jednakowoż wpadły do wody i nie mogły

dalej jechać.

3-ech przemytników z przemytem ujęli kopiaści, dwóch zaś strażnicy litewscy.

Skonfiskowany towar kontrabandy przedstawia wart. 13 tys. zł.

Aresztowanie niesumienego wójta i dwóch urzędników

W urzędzie gminnym Lebie-dziewo pod Mołodeczmem lustracja gospodarki gminnej ujawniła nadużycia popełniane przez wójta i dwóch urzędników.

Przywłaszczali oni sumy wpływające ze ściąganych podatków i opłat.

Suma zdefraudowana sięga

do 3000 zł. Po zaarrestowaniu winnych poddano ich wstępnemu badaniu w którym przyznali się do winy. Dalsze dochodzenie prowadzi władze sąd.

Czy mięso grodzieńskie ukaże się w Białymstoku?

Magistrat białostocki w walce ze strajkującymi rzeźnikami zamierzał sprowadzić mięso z Grodna i okolic Białegostoku.

Mięso to miało być sprzedawane w punktach sprzedanych magistratu według cennika 90 gr. za kil. Kalkulacja ta jednak trochę nie powiodła się, gdyż na kilka samochodów wysłanych po zakup mięsa, jeden wrócił i to niepełny, a reszta wróciła pusta.

Okazało się, że pierwszy samochód przywiózł mięso z okolic Białegostoku wysłane zaś do Grodna musiały zawrócić, wobec przerwania komunikacji autobusowej skutkiem zażądania śnieżnych.

Pozatem rzeźnicy białostocki „zwąchali się” z rzeźnikami na terenie województwa i śmieją się w kulak, widząc niepowodzenie białostockiego muncypjum.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

We środę dn. 3 marca 1932 r. o godz. 21-ej

Jeden gościnny występ artystów scen warszawskich

ELNA GISTEDT, KAROL HANUSZ,**Wł. Boruński, Z. Opolski i L. Fiszman****W programie przeboje teatrów warszawskich**

Bilety do nabycia w kasie teatru. Ceny od 80 gr. 4.50 zł.

Kino „Światowid” dźwiękowiec

Dowiadujemy się, że kino „Światowid” wkrótce zostanie przekształcone na dźwiękowiec. Obecnie nad przeróbką pracują specjaliści technicy, którzy przybyli z Warszawy. Nowy dźwiękowiec będzie urządzony według wymagań i zdobyczy najnowszej techniki w tej dziedzinie.

Na inaugurację będzie wyświetlony pierwszorzędny szlager filmowy p. t. „Cham” E. Orzeszkowej. Jest to stuprocentowy film dźwiękowy.

WĘGIEL

z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ze składów **bez miatu zł. 6.80.****wprost z wagonu zł. 6.50.****za 100 kg. razem z dostawą do domu****ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE****w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.**

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

Dźwiękowe Kino **Dziś****Polonja** Seans. o g. Poczta 4 6, 8, i 10.15

Nowe monumentalne dzieło filmowe real. R. BERNARDA p. t.

KSIĘŻNICZKA TARAKANOWA

w rol. gł. EDYTY JEHANNE OLAFI FJORDA i R. KLEIN-ROGGE

Dzieje urodzajnej cyganki, która rozkochała w sobie faw. carycy Katarzyny, Orłowa

Z Teatru Miejskiego

We czwartek dn. 3 b m. jeden gościnny występ artystów teatrów warszawskich z Elną Gistedt i Karolem Hanuszem na czele w otoczeniu W. Brownskiego, Z. Opolskiego, L. Fiszmana. Na program złożą się najnowsze przeboje teatrów warszawskich.

W piątek po raz drugi „Carewicz”.

W sobotę z inicjatywy Stow. Urzęd. Wojskowych egzotyczna sztuka M. Lengyela „Dziewczyna z Chin”.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. po raz ostatni „Szczęście od jutra” St. Kiedrzyńskiego.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Carewicz” G. Zapolskiej.

W poniedziałek o godz. 8 m. 15 wiecz. Odczyt najwybitniejszego polskiego publicysty Boy-Zeleńskiego p. t. „Przez łzy i śmiech” z udziałem jego syna Stanisława Zeleńskiego artysty teatru „Ateneum”.

We wtorek gościnny występ Reduty.

UWAGA!Z dniem **15 lutego** zostały uruchomione**oblady domowe dla inteligencji**z 2 dań i herbatą, suto i bardzo smacznie tylko **1 złoty**Obiady z 3 dań doskonale miesięcznie **40 zł.** dania do wyboru.**ul. Orzeszkowej 28 m. 2**

Seans. o g. 6, 8, i 10.15	Dźwiękowiec	Wolna przeróbka sztuki L. TOLSTOJA p. t. „Żywy Trup”
	Apollo Dominikań. 26	ODKUPIENIE rol. gł. John Gilbert, R. Adoree, C. Nagel, Eleonora Boardman.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Śmiertelna walka rywali o kobietę w wspaniałym filmie „TANGO MIŁOŚCI” Oszałamiająca wystawa! Przepiękne zdjęcia!

KINO Światowid Brygidzka 2 pocz. seansów:	1 — 17.00,	Piękny, upojny i porywający film z życia nad modrym Dunajem Księżniczka Dunaju w rol. gł. LEATRICE JOY i NILS ABTHER.
	2 — 19.30, 3 — 21.30.	

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigięgo Nr. 6

Redakcja przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tabelą (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobna 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie + 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Račko Grodno Rydzka-Smigięgo 6.